



# bezwierszówki

Miesięcznik społeczno-kulturalny

Peregrynacje

## Świąteczny baranek

Co oznacza baranek w postaci gipsowej figurki czy wykonany z marcepanów o złożonych rogach, stawiany ze świeconką na wielkanocnym stole?

Przede wszystkim jest pamiątką baranka wielkanocnego, jednorocznego i bez skazy, spożywanego przez Żydów w święto Paschy.

Ale również baranek jest od prawieków symbolem miłosierdzia, dobroci, pokoju i prawdy; jest symbolem ofiary i poświęcenia, niewinności, bezradności i słabości; szacunku do matki i miłości; jest również symbolem przeciwieństwa lwa, tygrysa czy wilka.

Baranek w tradycji hebrajskiej (również jako jagnię lub kozłę) jest symbolem oczyszczenia z grzechów. Był typowym zwierzęciem ofiarnym, o czym mówi Stary Testament: ofiara Abela (Gen. 4, 4) lub ofiara Izaaka, syna Abrahama (Gen. 22, 1-19). Oznaczał przede wszystkim Sługę Pana. Stąd tradycja starotestamentowa stała się podstawą Nowego Testamentu, gdzie w Ewangelii według św. Jana czytamy słowa Jana Chrzciciela (1, 29): „Najajutrz ujrzał Jezusa, idącego do niego, i rzekł: oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”.

Baranek Nowego Testamentu oznacza Chrystusa Odkupiciela, który „przemógł śmierć i zmartwychwstał”; ale odtąd ów chrześcijański, wielkanocny symbol stał się atrybutem Jana Chrzciciela oraz apostołów – uczniów Jezusa, a także wielu późniejszych świętych, zaś owieczki stały się symbolem chrześcijan jako sta-

do Dobrego Pasterza oraz symbolem parafian i ludzi podlegających czyjejs opiece duchowej. I nie bez kozery trzeba przyznać, że owo słownictwo i ich znaczenie

ognia – Agni; w Babilonie był atrybutem boga podziemnych źródeł; w Iranie był baran symbolem męskości, zaś w Grecji był poświęcony Zeusowi, Posejdonowi i Atenie; jednym słowem – znakiem wielu symboli w kulturach śródziemnomorskich. No cóż, baran również oznacza głupca, tępaka czy zakuty łeb.

A w marzeniach sennych: baranka nosić – satysfakcja, zabić go – zagrożenie, owce widzieć – dobra wróżba; o czym przypomina niżej podpisany, kiedy siadamy do śniadania wielkanocnego przy stole i postukamy się kolorowymi pisankami. Pisankami czy kraszankami, które również mają wiele znaczeń m.in. w chrześcijaństwie jako emblemat zmartwychwstania Chrystusa, ale z zachowaniem pogańskich, wiosennych i kwiatowych ozdób symbolicznych.

Józef Jacek Rojek



*Pogodnych Świąt Wielkanocnych  
życzy zespół „Bez Wierszówki”*

Baranek na fladze biskupstwa i herbie biskupa warmińskiego zagościł już w XIV w.

wywiódło się pierwotnie z tradycji bytowej ludów pasterskich, jakim wszak były starotestamentowe plemiona żydowskie...

Ale również pamiętajmy, iż gniew Baranka – Chrystusa to symbol grozy i Sądu Ostatecznego, o czym mówi Apokalipsa św. Jana (6, 16-17).

Trzeba jednakowoż przypomnieć, że w kulturze hellenistycznej baranek miał wiele znaczeń symbolicznych i składany był w ofierze greckim bogom. Baran zaś był symbolem Słońca, jako twórcze, owocne i płodne gorąco, jako symbol męskości, płodności i rozrodu...

I tak na przykład w hinduizmie baran oznaczał rumaka boga

Mówi się o tym

## Rekolekcje z ks. Bonieckim

Byłem bardzo ciekawy spotkania z ks. Adamem Bonieckim. Do olsztyńskiej Książnicy Polskiej przybyło wielu, w przewadze - kobiety i to one swymi pytaniami zdominowały uwagę uczestników spotkania. Zresztą prowadzącą była także bardzo młoda dama.

Ksiądz Bonieckiego znam jeszcze z czasów mego dzieciństwa, więc moja ciekawość nie była podszta niewiedzą o jego osobie. Ciekawy byłem przebiegu spotkania, pytań i odpowiedzi.

W pytaniach nie padło ani razu słowo „polityka”, żaden skrót nazwy partii, nazwisko etc. Z to w każdej odpowiedzi zjawiał się Pan Bóg, Jezus Chrystus, wiara, miłość, Jan Paweł II, współbracia marianie. Były pytania o kondycję „Tygodnika Powszechnego”, przyczynę braku do niego sympatii niektórych biskupów, o trudne decyzje, jakie w redakcji podejmował, o Szymborską (i tu pojawił się lapsus, bo osoba pytająca pomyliła nazwiska i zapytała o Wislocką, ale przytomny Ksiądz opowiedział o jej trudach w opiekowaniu się nieuleczalnie chorym mężem). Wydaje mi się, że takie spotkania (cisza była niebywała), zwłaszcza z księdzem, jest zacieraaniem niedostatków np. wizyt kołędowych czy nieudolnych kazań. Wiele osób kupiło jego książkę, zdobyło dedykację, uśmieło się, bo nie szczędził anegdota i powagi w momentach poważnych. Zabrakło za to na sali autorów tekstów nieprzychylnych „Tygodnikowi”, zwłaszcza jednego redaktora, mającego w dorobku objawienie Bonieckiego i dokładanie „Tygodnikowi”. Myślę, że nie pojawili się z bojaźni. Trudniej szczekać na otwartym polu. Na koniec, zapytany czy przygotowuje jakąś książkę „dla nas, czytelników”. ujawnił iż m.in. marianie nakłonili go do wznawienia i poszerzenia książeczki „Vademecum Generała”. A poszerzenie obejmie vademecum pielgrzymy i kierowcy, chciał dodać jeszcze vademecum palacza fajki, ale nie chciał narażać współpraci na przymykanie oczu na nikotynizm. Dostał brawa, a kolejka po dedykację jakby się nie skracała.

Zastępca



# Ninka

Właśnie tak: Ninka, a nie Janina Złakowska. Dla wszystkich była Nin-ką, Nineczką. Bo wszyscy ją lubili za ciepło i wysublimowane poczucie humoru, za jej radość wnoszoną w każdy ponury dzień i za to, że każdego potrafiła pocieszyć i rozbawić.

Niewiele spotkałam osób o tak błyskotliwej inteligencji, skrzęcej się dowcipem, umiejącej spuentować każdą sytuację odpowiednim cytatem z literatury czy też myślą księdza Tischnera. Ninka wszystkie te książki miała w głowie, a najbardziej ukochane – w sercu.

Nie zgadzam się z tym, że muszę o Nince pisać w czasie przeszłym. Nie zgadzam się z tym, że muszę przenieść ją do rozdziału mojego życia pod tytułem „Wspomnienia”. Nie zgadzam się z tym, bo inteligencja Ninki, jej życiowa energia, to ewenement w czasoprzestrzeni, który trwa. To byłoby niewybaczalne, by rozplynął się w niebycie.

Ninka odegrała znaczącą rolę w moim życiu i w życiu olsztyńskich dziennikarzy, a dziesiątki książek, które opracowywała jako korektorka czy recenzowała, dzie-



siątki artykułów, które napisała, pozostają z nami w czasie teraźniejszym i przyszłym.

No, i jeszcze jedna refleksja: niewiele jest osób, o których nikt i nigdy źle nie mówił, a taka była Nineczka. W jednym zdaniu trzy czasowniki: w czasie teraźniejszym i przeszłym. I niech tak będzie. Bo w przypadku Ninki używanie wyłącznie czasu przeszłego jest zbyt bolesne.

Joanna  
Wańkowska-Sobiesiak

Andrzej Zb. Brzozowski

## Limeryki dziennikarskie

### Emerytalna perspektywa

Mówią, wiek ma iść do góry,  
Pewnie da się słyszeć chóry,  
Co w toastach wielu gości  
Zabrzmią tonem złośliwości:  
100 lat!... Do emerytury.

### Przyzwyczajenie

Gdy rano oczy swe otwieram,  
To nowa budzi mnie afera.  
I sam już nie wiem, czy ją śnieć?  
Co tak naprawdę dzieje się?  
To sekret jest poliszynela.

Bez wierszówki – miesięcznik społeczno-kulturalny Oddziału SDP w Olsztynie,  
10-162 Olsztyn, ul. Nowowiejskiego 5.

My w Internecie: [www.sdp.pl](http://www.sdp.pl), [www.zycieolsztyna.pl](http://www.zycieolsztyna.pl)

Prezes oddziału: Leszek Lik; [olsztyn-prezes@sdp.pl](mailto:olsztyn-prezes@sdp.pl) (tel. 505-129-273);

Redaguje: Krzysztof Panasik z zespołem; [krzychpanasik@gmail.com](mailto:krzychpanasik@gmail.com) (kom. 695-782-690)

bezwierszowki@o2.pl. DTP: Paweł Lik

Druk: Studio Poligrafii Komputerowej "SQL" s.c.. Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany

tytułów i skracania tekstów. Nakład 500 egz.

Konto oddziału SDP w Olsztynie: Bank Pekao S.A.

O/Olsztyn 40124055981111000050316164

Cztery lata temu, w maju 2008 roku, Kapituła Nagrody im. Biskupa Ignacego Krasickiego przyznała Władysławowi Ogrodzińskiemu XX. Medal „Godzien Kraj Kochania” za: Wierność w swej twórczości pisarskiej warmińsko-mazurskiej krainie, głównie jej historycznej przeszłości oraz czynne uczestnictwo w rozwoju nauki i kultury regionu w czasach nam współczesnych.

Józef Jacek Rojek

# WŁADYSŁAW OGRODZIŃSKI 1918-2012

Dlatego obecnie, po Jego śmierci, przypomnijmy w skrócie, że w swym długim życiu był: historykiem, powieściopisarzem, autorem reportaży, esejów i antologii, redaktorem, organizatorem ośrodków nauki, działaczem kultury, założycielem stowarzyszeń społeczno-kulturalnych oraz członkiem stowarzyszeń naukowych i literackich etc. A prawie wszystko spełniło się i dokonało tutaj, na Warmii i Mazurach – w Olsztynie, i dla Niego, ta Kraina, pozostała na zawsze Ziemią odnalezionych przeznaczeń – jak brzmi tytuł Jego debiutanckiej książki – reportaży z 1947 roku.

Władysław Ogrodziński urodził się 2 czerwca 1918 roku, wprawdzie w Dolinie na Pokuciu, w przedwojennym województwie stanisławowskim, ale potem stał się do imentu Krakusem w Krakowie – z powołania, wychowania, pracy i wykształcenia na Jagiellonce. A jego życiorys naukowca i pisarza zaczął się od: bibliotekarza w Krakowskiej Polskiej Akademii Umiejętności przed II wojną światową. Następnie, w czasie wojny, został robotnikiem w Zakładach Sodyowych „Solvay”, gdzie widywał Karola Wojtyłę, przyszłego papieża „z dalekiego kraju”. Zaś po wojnie, kolejno był: adiunktem w Zakładzie Archeologii Kultury Materialnej i Zakładzie Archeologii PAN w Krakowie (1953-1956), działaczem Towarzystwa Przyjaciół Mazurów i Warmiaków. A po osiedleniu się w 1956 roku w Olsztynie, w latach 1956-1957 został: adiunktem w Stacji Naukowej PTH, następnie kierownikiem Wydziału Kultury WRN (1957-1960), został współzałożycielem i dyrektorem programowym SSK „Pojezierze” (1961-1962), zaś w latach 1968-1970 również dyrektorem

i współzałożycielem Ośrodka Badań Naukowych, no i na końcu dyrektorem Zamku olsztyńskiego przez trzynaście lat, aż do przejścia na emeryturę.

Władysław Ogrodziński debiutował w 1946 roku tomem reportaży z Wybrzeża, Powiśla, Warmii i Mazur zamieszczonych w książce Ziemia odnalezionych przeznaczeń pod pseudonimem Stefan Sulima. Stąd do dorobku wydawniczego Władysława Ogrodzińskiego w kategorii reportaży, eseju historycznego i publicystyki esejistycznej współczesnej, należy zaliczyć następujące opublikowane pozycje książkowe: wspomniana Ziemia odnalezionych przeznaczeń (1947, II wyd. zmienione 1979), Lidzbark Warmiński (1958), W cieniu samotnych wież (1968), Przynoszone piórem (1982), Szkice warmińskie (1998), Tropem odnalezionych przeznaczeń ((2003), Piękna Nieznajoma (2003). Ta chwila ośnienia (2006) opublikowana z okazji 60-lecia Jego publicystyki o Warmii i Mazurach oraz najnowsze dzieło w postaci Pochwała Lidzbarka (2008), opublikowanego bardzo pięknie z okazji 700-lecia nadania praw miejskich temu miastu. W przygotowaniu są dwa wybory szkiców pisanych i głoszonych w radiu na przestrzeni lat, które ukazą się w najbliższym czasie.

Do drugiego nurtu uprawianej literatury przez p. Władysława, należą powieści:

a) historyczne, czyli: Proporzec z Białym Barankiem (1975) oraz Po Święcie Rozesłania (1974); pierwsza dotyczy czasów XIV stulecia na Warmii, druga czasów krzyżackich, ale po bitwie pod Tannenbergiem, gdzie „Nie ma już Zakonu Niemieckiego Najświętszej Panny Maryi!” oraz

b) powieści obyczajowe, współczesne, czyli: Krajobraz z tarniną

m. Bi- (1969), Ulica zwana Bystrą (1985) oraz Za Gwiazdą Betlejemską (1989) – stanowiące swoistą trylogię, odwołującą się do osobistych doświadczeń narratora i autora, a zaczyna się owa trylogia od czasów okupacyjnych w Krakowie, po lata sześćdziesiąte na Warmii i Mazurach.

Warto tu nadmienić, iż Ogrodziński po raz pierwszy „spojrzał na trudne problemy integracyjne nie z perspektywy Mazurów, jak to robili Erwin Kruk, Henryk Panas czy Klemens Oleksik, ale oczyma Warmiaków. Ludzi organicznie związanych z tym regionem i jego problemami. Trzeba uznać za poprawną całą warstwę stylizacyjną narracji, umiejętność prowadzenia dialogów w miejscowej gwarze” – jak recenzował był te powieści Andrzej Staniszewski.

Do trzeciego nurtu twórczego Władysława Ogrodzińskiego należą antologie: Bursztynowym szlakiem (1963) czy Miecze jak pochodnie. Grunwald w publicystyce i literaturze (maszynopis z 1990 roku, w posiadaniu OBN); a przede wszystkim prace historyczne i bibliograficzne, jak: 40. tom Oskara Kolberga Dzieła wszystkie [o Warmii i Mazurach]; II-tomowe dzieło Gustawa Gizewiusza Pieśni ludu znad Górnej Drwęcy... (2000 – 2001), nie licząc setki artykułów, polemik, recenzji, wypowiedzi, wstępów do książek i etc, a na razie tylko ujęte przez Danutę Piątkowską jako Bibliografia prac Władysława Ogrodzińskiego za lata 1946 – 1986.

A zatem czekamy na zakończenie pełnej bibliografii prac XX Laureata, bowiem „Godzien Kraj Kochania” – jak brzmi napis na awersie Medalu Biskupa Ignacego Krasickiego, a przyznanego Mu przez Kapitułę w maju 2008 roku, której jestem współzałożycielem, a przez ostatnie kilkanaście lat także prezesem olsztyńskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, do którego Władysław Ogrodziński należał od 1959 roku. W przeszłości nieraz razem bywałem w poprzednich zarządach, o czym można wyczytać np. we wspomnieniach Leonarda Turkowskiego Księga Warmii i Mazur (1983).

Również warto sięgnąć do publikacji Pióro i pamięć. 50-lecie Oddziału Związku Literatów Polskich 1955-2005, gdzie Władysław Ogrodziński w swym szkicu wspomnieniowym „Moje trzy po trzy o pisaniu” znakomicie, ale z dystansem, relacjonuje swoje pisarskie powołanie.

Więcej wiadomości o Władysławie Ogrodzińskim, można odnaleźć w: Olsztyńskie biografie literackie 1945-1988 (1991) oraz Warmia i Mazury w literaturze polskiej i niemieckiej w latach 1945-1995 (1997) pod redakcją Jana Chłosty; ponadto w publikacji niżej podpisanej: Literaci & literatura Warmii i Mazur. Przewodnik eseistyczny (2008), czy w internetowym Leksykonie Kulturalnym Warmii i Mazur, i innych.

Ś.P. Władysław Ogrodziński, Honorowy Obywatel Olsztyna i Lidzbarka Warmińskiego, zmarł 6 lutego 2012 roku w Olsztynie, a po grzeb nomen omen odbył się w czwartek, 9 lutego, kiedy chowano w Krakowie szczątki Władysławy Szymborskiej – Noblistki, Krakowianki nie z urodzenia, ale z przynależności życiowej i twórczej. Podobnie jak Władysław Ogrodziński – Olsztynianin z Galicji: „Godzien Kraj Kochania” i wierny swym humanistycznym ideałom pisarskim o Tej Ziemi, o Sobie i o Nas – by Go pamiętać w Jego dziełach!

Kłopoty po sąsiedzku

## Przyduszanie demokracji

**Szczycimy się demokracją. Ale czy także wolnym słowem? Wolnym, to znaczy takim, jakie wolni obywatele wolnego kraju chcielibyśmy wypowiadać i słyszeć? Czy w demokracji są granice wolności? I to wyraźne? A czy telewizja publiczna, z samego założenia przeciw obywatelska? To znaczy taka, że to obywatele mają na nią wpływ, czyli na przekazywane informacje?**



Wiosna – czas nadziei. Na zmiany

Fiodor Dostojewski pisał o nieszczęsnym darze wolności. Każdy z nas zna tendencje – który kanał telewizji dryfuje do której partii politycznej. To samo z gazetami, tygodnikami. I z nich sączą się w nasze uszy, rażą po oczach informacje, których owa partia chce, a właściwie wąska grupa ich kierownictwa. Bo dla demokracji nie ma nic gorszego jak – tak zwana – dyscyplina partyjna przy głosowaniach w sejmie. Teoretycznie, wybrany w wolnych wyborach, wolny w decyzjach poseł ma głosować zgodnie z podsuniętą mu karteczką szefa, czy szefów sejmowego klubu partyjnego. A jeśli spróbuje się wychylić? Głos kardynała Stanisława Dziwisza zniknął w tej politycznej wrzawie: „niech przymus partyjny nie niszczy ludzkich sumień”. Bez tego przymusu nie ma partii, bo jak zdobyć większość, gdy członkowie zwycięskiej partii chcieliby rozdrobnić głosy. To samo dotyczy opozycji. W Sejmie już dawno prehandlowano sumienia i wolne słowo.

Niedawno w Czechach tysiące ludzi wzięło udział w demonstracjach antyprezydenckich i antyrządowych. Protesty zwołał ruch obywatelski pod nazwą „Inicjatywa Hołszowska”. Czesi żądają dymisji rządu i prezydenta

W centrum Pragi, pod pomnikiem św. Wacława zebrało się kilka tysięcy ludzi. W Brnie na Placu Wolności około 4 tys., w Ostrawie 1,5 tys. Setki ludzi protestowały też w innych miastach. Wznoszono okrzyki domagające się dymisja prezydenta Vaclava Klause oraz centro-prawicowego rządu premiera Petra Nečzasa. Na transparentach widniały hasła: „Stop rządowi złodziei!”, „Rząd ma przestać kraść i łgać”, „Mamy was dość”.

Ludzie podpisali petycję domagając się wstrzymania dotkliwych reform społecznych, emerytalnych, służby zdrowia i szkolnictwa oraz skutecznej walki z korupcją. Wieczorem w Pradze tłum skierował się pod gmach czeskiej telewizji publicznej z żądaniem bezpośredniej transmisji z protestu. Demonstracje mają być kontynuowane. Policja ostrzegła w komunikacie, że

dysponuje dostateczną siłą, by stłumić protesty i jest przygotowana na taką ewentualność.

Cóż ten lud wyprawia? Domagać się bezpośredniej transmisji z protestu? Bo czym ma być telewizja publiczna? Czyż nie wolnym głosem wolnego ludu? Może partyjną tubą i to za czeje pieniądze? Nie liczy się dziennikarz, ale dysponent anteny. Teraz mu tu rządzą i nie będziesz się tu nam wymądrzał na antenie. Obok Rady Nadzorczej powinna być Rada Społeczna dopuszczająca niezależnych dziennikarzy.

A co u nas, w Polsce? Nie liczy się nazwisko dziennikarza, bo i tak przy zmianie władzy (i partii do której przynależą dany kanał telewizji) wyrzucą go bez pardonu. I nie trzeba tu nazwisk, przykładów, bo każda partia rządząca, a teraz opozycyjna i na odwrót, robi za każdym razem to samo. Bo dziennikarzami się po prostu handluje i to lud widzi.

W Pradze nikt nie wołał: - Dopuszczcie nas i dziennikarzy na antenę, ale żądano bezpośredniej transmisji z protestu. David Curp z Ohio University, patrząc na Europę Środkową mówi w „Rzeczypospolitej”: - Granicę wolności „stawią pytanie, czy ludzie są w stanie sami o sobie decydować? Czy mają realny wpływ na decydującą o ich losie władzę?”

I dalej mówi: „Im instytucje są bliżej człowieka, tym większą legitymizacją się cieszą”. Legitymizacja czyli więcej praw ludu w prasie, telewizji. W Pradze ludzie domagali się tylko bezpośredniej transmisji z protestu. Pamiętacie, jak różne kanały telewizyjne informowały o demonstracjach w czasie Dnia Niepodległości i jaka - na skutek tych rozbieżności - była awantura? Czy niedługo bezpośrednich transmisji z protestów domagać się będą niezadowoleni w Warszawie, Bratysławie, Budapeszcie czy w Moskwie? Z powodu „układów” w środkach społecznego przekazu wolne słowo jest zakneblowane. Dopóki więc będzie taka „układowa demokracja” oznacza to co najmniej dożywocie.

Andrzej Damiński



Niewiele jeszcze u młodych osób doświadczenia, ale pomysłów nie brak

Prosto z Morąga

# O czym piszą szkolni dziennikarze

Cel, który przyświecał organizacji Forum Młodych Dziennikarzy w Morągu został osiągnięty. Szkolni dziennikarze ze szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych wymieli się doświadczeniami z powstawania gazetek w placówkach. Dowiedzieli się także o współpracy mediów z samorządem, miejską biblioteką czy policją.

W spotkaniu wzięli udział uczniowie: Szkoły Podstawowej nr 3 w Morągu, Szkoły Podstawowej nr 4 w Morągu, Gimnazjum nr 2 w Morągu, Gimnazjum w Żabim Rogu, Zespołu Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Morągu, gdzie wydawane są gazetki szkolne.

Forum było dobrą okazją do prezentacji Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Olsztynie. W Morągu zrobił to osobiście Leszek Lik, prezes oddziału stowarzyszenia w Olsztynie (fot. poniżej – pierwszy z prawej). Podkreślił, że stowarzyszenie wspiera

działania w terenie. Ważne jest, aby zainteresować młodzież dziennikarstwem i przynależnością do SDP.

Przedstawiciele szkół pytali, czy istnieje możliwość współpracy szkolnych gazetek z policją? – Jesteśmy otwarci na każdą współpracę – odpowiedziała Bożena Bujakiewicz, rzecznik ostródzkiej policji.

Z kolei Elżbieta Dziubińska, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Morągu dodała, że biblioteka chce współpracować ze szkolnymi gazetkami na zasadzie przekazywania informacji o wydarzeniach organizowanych przez siebie.

Organizatorem przedsięwzięcia był portal [www.mediagroupinfo.pl](http://www.mediagroupinfo.pl). Partnerem forum było Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich Oddział w Olsztynie. Forum rozpoczął pokaz tańca w wykonaniu uczniów ze Szkoły Tańca "U Mirka".

**Daniel Woronko**



Dorośli – jak widać – zadowoleni z inicjatywy poważnego traktowania przepływu informacji

A jednak pozostaje tęsknota

## Na początku była litera

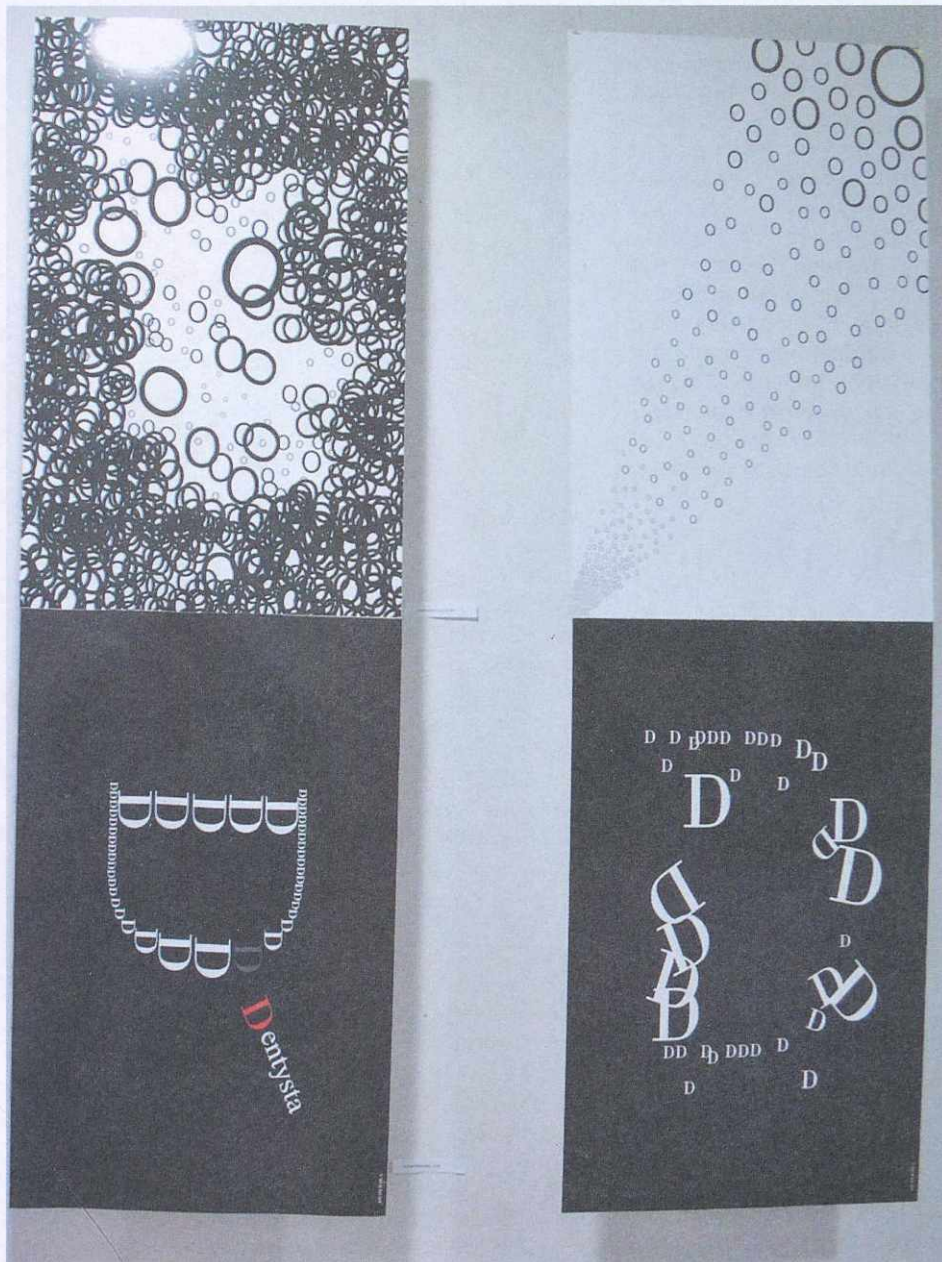
Skąd się bierze to – jakby nadmierne – zainteresowanie znakiem graficznym – literą? Bywa przedmiotem zainteresowania m.in. kreatorów mody – choćby spódnica A, jubilerów – zawieszki ze wszystkich liter alfabetu, nie tylko łacińskiego, fotografików – dopatrujących się w przyrodzie odpowiedników liter – ułożenie krzyżujących się gałęzi, bieg drózek, ułożenie otwartego dzioba, etc., grafików, gdzie pomysłowość bywa wystawiana na próbę przez mistrzów zadających etiudę w rodzaju „zrób coś z litery” swym studentom.

Odpowiedź na powyższe pytanie wydaje się prosta: Z sentymentu, jakim darzyła ludzkość od stuleci, powstała z drewnianego klocka, czcionkę. Przypomnę, że my – prowincjonalnie – mamy też swój udział w utrwaleniu urody czcionki. Działał m.in. tu ród poligrafów z których Zygfryd Gardzielewski jest twórcą współczesnego kroju czcionki antykw toruńska. Dziś, kiedy w każdym komputerze mamy do dyspozycji dziesiątki krojów czcionki wirtualnej, powraca atawistyczny sentyment do litery, utrwalonej w formie czcionki dotykanej, materialnej, znaku wykutym w drewnie, metalu, kamieniu.

Studenci Wydziału Sztuk Pięknych naszego Uniwersytetu – tak (patrz obok) podjęli wyzwanie stworzenia wariacji na temat litery. Podpatrzyliśmy ich prace w korytarzu siedziby wydziału, przy ul. Szrajbera 11.

kjp

P.S. Powyższy tekst drukowany jest czcionką Times New Roman - kjp



fol. Grzegorz Wadowski

Nie do wiary

## Stara gazeta odchodzi?

Może nie wszystko, aczkolwiek wiele wskazuje na to, że odejście starej, dobrej, pachnącej drukarni gazety najprawdopodobniej stanie się faktem. Nie całkowite będzie to odejście, ale nieuchronne. Najpoważniejszy hamulec powodujący tego rodzaju rozważania, to nie tyle koszty, co anachronizm tempa podawania informacji. Pozostaną z pewnością drukowane pisma niszowe, wielonakładowe sensacyjne tygodniki bogato ilustrowane etc. Pozycja dzienników, ambitnych, opiniotwórczych, będzie wystawiona na próbę. Zdecydują o tym względy finansowe. Jeśli ogłoszeniodawcy wycofają się z prasy drukowanej, przechodząc do elektronicznej, przemysł prasowy ogłosi upadłość.

A może dojdzie do wyraźnego podziału na prasę błyskawiczną, elektroniczną i spowolnioną drukowaną, które żyć będą równolegle, wzajemnie z siebie korzystając?

A zaczęło się, prawdopodobnie, około roku 1493, kiedy to ukazała się ulotna drukowana gazeta, włoski przekład listu Krzysztofa Kolumba o odkryciu Ameryki. Potem nadszedł czas pism wydawanych regularnie – w 1605 ukazał się holenderski „Nieuwe Tijdinghe” wydrukowany w Antwerpii, w cztery lata później niemiecki „Aviso Relation oder Zeitung”. I dalej już druk czasopism poszedł lawinowo. Patrząc z naszej, prowincjonalnej perspektywy, w latach 1718 – 1719, ukazywał się w Królewcu tygodnik informacyjny w języ-

ku polskim, drukowany dla czytelnika polskiego i litewskiego, „Pocztą Królewiecka”, wydana przez Jana Dawida Cenkiera.

Bez trudu można wzbudzić w sobie odruch sentymentalizmu, kiedy weźmie się do ręki gazety sprzed stuleci. Nie trzeba być ni dziennikarzem, ni redaktorem. Staje się wówczas jedynie spokojnym czytelnikiem. A skoro o dziennikarzu – takiego hasła, ani też hasła ‘dziennikarstwo’, nie zawiera Leksykon PWN „Media”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000. Czy te pojęcia już wcześniej odeszły do lamusa?

kaj

Nieoczekiwanie i w sposób niezamierzony ukazał się w naszych zasobach tekst śp. Niny Złakowskiej. I to w chwili łamania tego numeru. Zrezygnowaliśmy więc – co oczywiste – z innych tekstów, na korzyść Jej przemysła. Była mistrzynią podpatrywania codzienności, z ambicją wpływania na jej doskonalenie. Zawsze w takiej formie, najkrótszej. A tej brakowało nam, brakuje i będzie brakować.

## Niskie ceny i szczypta kultury

Sklep „Biedronki” przy Piłsudskiego. Miejsce doskonałe! Po sąsiedzku „Rossmann”, zachwycający sympatyczną obsługą, a na pięterku – przy wielu innych punktach handlowych – PEPCO, sklep marzenie. O takich mówimy: „Jest w nich wszystko – mydło i powidło”. PEPCO zazdroścą mieszkańcom tej dzielnicy olsztyniacy z dalszych ulic. I nic dziwnego. Wróćmy jednak do „Biedronki”, bo ona jest bohaterem tej raczej smutnej refleksji. W związku z tak korzystnym usytuowaniem, w „Biedronce” przy Piłsudskiego jest zawsze tłumnie. Fatalnie! Tyle ludzi, więc i nieustające kradzieże. Chciałam wziąć woreczek, żeby włożyć kilka mandarynek. Nie było. Młoda osoba, układająca towar, poinformowała mnie, że worków nie ma, bo ludzie rozkradają (foliowe woreczki – sic!); zresztą nie tylko woreczki – kradną także kosze! Próbowałam sprawę wyjaśnić i może uzyskać słowo „przepraszam” od młodej zastępczyni kierowniczkii. Tak się przedstawiała. Nazwisko zachowała dla siebie. To chyba w związku z tajnością danych. No cóż, bywa. Niestety, „przepraszam” nie było. Żeby jednak nie rozkraść „Biedronki” do imentu, proponuję najlepiej nie wpuszczać klientów. A wtedy woreczki będą bezpieczne, koszyki pozostaną nietknięte, no i będzie święty spokój!

Nina Złakowska

## Uniwersyteckie pradzieje

# Profesor i jego wychowankowie

Mirosław Rogalski

Były to wielce pouczające i podniosłe chwile. Profesor Tadeusz Krzymowski, były rektor WSR i ART, współautor idei powołania Uniwersytetu spotkał się z mieszkającymi w Olsztynie absolwentami kortowskiej uczelni, zrzeszonymi w powołanym jesienią ubiegłego roku Klubie „Ziemia Warmińska”. Podczas ujmującego wykładu, w sposób syntetyczny nakreślił historię szkolnictwa wyższego w Olsztynie oraz uzmysłowił osiągnięcia, które zaowocowały powołaniem Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

W swym wykładzie prof. Tadeusz Krzymowski zawarł wszystko, co powinniśmy wiedzieć o powstaniu w 1950 roku Wyższej Szkoły Rolniczej, przekształceniu jej w Akademię Rolniczo-Techniczną, by potem w zespół z Wyższą Szkołą Pedagogiczną powołać Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. Profesor z wielką estymą odniósł się do twórców i pierwszych wielkich profesorów WSR. W zamyśle władz państwowych Wyższa Szkoła Rolnicza miała być uczelnią zawodową, kształcąca inżynierów rolnictwa.

Olsztyńscy profesoro- wie od samego początku uważali, że powinna ona być za- łącznikiem prawdziwego środowiska akademickiego. Już w roku 1971 senat akademicki ówczesnej WSR po raz pierwszy wyraził wolę powołania w Olsztynie uczelni uniwersyteckiej. W efekcie rektorstwa ówczesnych uczelni – WSR i WSN wspólnie przygotowali Statut Uniwersytetu Olsztyńskiego, który 26 lutego 1972 przekazano Ministrowi Oświaty i Szkolnictwa Wyższego – prof. Henrykowi Jabłońskiemu. Przedłożono równocześnie wniosek „w sprawie połączenia dwu istniejących w Olsztynie szkół wyższych w jedną Uczelnię”. Nie wysuwano jako najistotniejszej sprawy nazwy, jednak jednoznacznie sugerowano, że powinien to być Uniwersytet Olsztyński.

Takie były początki tego zamysłu. Pierwszym sukcesem było powołanie w 1972 roku Akademii Rolniczo-Technicznej, a dwa lata później przekształcenie Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Wyższą Szkołę Pedagogiczną. Impulsem ku uniwersytetowi stało się utworzenie w 1991 roku Olsztyńskiego Forum Naukowego. W efekcie w 1997 roku Minister Edukacji Narodowej – Jerzy Wiatr powołał Pełnomocnika do spraw Opracowania Koncepcji Organizacyjnej i Programowej Uniwersytetu w Olsztynie.



prof. Mirosław Rogalski

Prof. dr hab. Tadeusz Krzymowski, jeden z grona Ojców Uniwersytetu

Nieocenioną rolę spełnili w tym czasie wojewoda Janusz Lorenz oraz poseł prof. Tadeusz Iwiński. Profesor Krzymowski podkreślał też rolę prasy i radia, które bardzo wspierały ideę powołania Uniwersytetu. Kiedy Ministrem Edukacji Narodowej został Mirosław Handke, wiodącą rolę odegrali poseł Kazimierz Janiak oraz ówczesny prorektor prof. Ryszard Górecki. W rezultacie na bazie ART i WSP oraz Warmińskiego Instytutu Teologicznego 9 lipca 1999 roku powołano Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie.

Tyle suchych faktów. Kilka uwag o atmosferze spotkania. Profesor Tadeusz Krzymowski z wielkim szacunkiem i bardzo osobiście mówił o naszych nauczycielach i wychowawcach z tamtych lat. Mówił o osobach, których my sami mamy w życzliwej pamięci. Wszyscy oni, każdy z innego powodu, zdaniem Profesora Krzymowskiego „okaleczeni byli przez wojnę”, uznali jednak: „Idziemy razem, chociaż jesteśmy różni”. W ten sposób dowiedzia-

łem się coś więcej o naszych nauczycielach akademickich. Myślę, że spotkania w gościnnych progach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Starym Ratuszu pod hasłem „UWM – NAUKA – KULTURA – ROZWÓJ”, to dobry pomysł Klubu „Ziemia Warmińska” działającego przy Stowarzyszeniu Absolwentów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Podzielię się jeszcze jedną refleksją. Słuchając Profesora Krzymowskiego uświadomiłem sobie, że właśnie mijają 44 lata od czasu, gdy ówczesny prorektor WSR z wielkim spokojem rozmawiał w marcu 1968 z rozgąrczkowaną młodzieżą. Jak przez mgłę pamiętam, ale pamiętam (!), jak z grupą studentów gorąco dyskutował – już po oficjalnym zebraniu – na drodze między akademiami nr 4 i nr 6. Młodzi koniecznie chcieli iść do miasta. Profesor skutecznie ich od tego odwiódł. Każdy z nas tamte dni inaczej zapamiętał. Wiem, że koledzy (K. Panasik, J. Pantak, Z. Wytrążek i inni) wspominają inne okoliczności. A może w kilku zdaniach wywołani do tablicy o tym napiszą i wzbogacą moją wiedzę?

## Twarze olsztyńskich mediów

Ponad czterdzieści lat pracy w zawodzie dziennikarza to dla jednych może być dużo, dla innych mało (?). Trudno rozstać się z tym zawodem nawet na emeryturze. Zwłaszcza, jeżeli poświęciło się temu prawie całe dorosłe życie. Nawet teraz, jako redaktor naczelny „Bez wierszówki” nie odpuszcza i szuka nowych pomysłów. Jak zawsze uśmiechnięty, pogodny, pełen weny. Podczas rozmowy sypie jak z rękawa datami, faktami i anegdotami. Chodząca encyklopedia olsztyńskiej prasy.

# Krzysztof Panasik

## – trzymajmy się dziennikarstwa

**W jaki sposób trafiłeś do zawodu dziennikarza?**

Na telefon (śmiech). Skończyłem studia zootechniczne, ale powiem szczerze, nie za bardzo mi one leżały. Zastanawiałem się, co tak naprawdę ze sobą zrobić. Dostałem propozycję pracy na uczelni (ART) i z niej skorzystałem. Po pewnym czasie telefonuje do mnie pewna pani profesor i mówi – ja wiem, że pan nie darzy zbyt miłą miłością swego przysługawego zawodu, a wiem że w „Naszej Wsi” zwolniło się jedno miejsce i jest wolny etat...proszę mi nie dziękować...i odłożyła słuchawkę. To był rok 1969. Pomyślałem sobie, że czemu nie, mogę spróbować. Wkrótce zostałem etatowym pracownikiem gazety i zakończyłem pracę na uczelni. W „Naszej Wsi” przeszedłem wszystkie szczeble dziennikarskiej kariery i dotarłem do stanowiska sekretarza redakcji. Pracowałem tam aż do rozwiązania gazety, tuż przed stanem wojennym.

**Jesteś dziennikarzem z długim stażem i doświadczeniem. Pamiętasz wszystkie redakcje i czasopisma z którymi współpracowałeś?**

Wbrew pozorom nie było ich dużo. Zaczynałem w kortowskim, studenckim radiu. Prowadziłem tam audycje literackie i...koncert życzeń. Potem była „Nasza Wieś”. Na rok przed stanem wojennym zostałem prezesem olsztyńskiego oddziału SDP. Zakładałem w Olsztynie dziennikarską „Solidarność”. Ciekawostką jest fakt, że zebranie założycielskie było 31 grudnia 1980 roku. Na kilka godzin przed Sylwestrem. W stanie wojennym byłem bez pracy. Bardzo dużo pomagał nam wtedy Kościół. Robiliśmy paczki dla kolegów dziennikarzy, którzy po prostu nie mieli z czego żyć. Było też wsparcie finansowe. Wspólnie z kolegą (nazwiska nie podam

– śmiech) stworzyliśmy gazetkę podziemną, aby sprawdzić czujność obu stron. Wydaliśmy dwa numery. Zostawiało się ją w kawiarni, kładąc na siedzeniu. Wstawało się...a gazetka zostawała. Ukazała się pochlebna recenzja w „Rezonansie” (pismo olsztyńskiej „Solidarności”) więc cel został osiągnięty. Po stanie wojennym stworzyliśmy z kilkoma kolegami „Olsztyński Kurier Obywatelski”, potem był reaktywowany „Dziennik Pojezierza”. W 1991 roku przeszedłem do „Gazety Olsztyńskiej” (redaktorem naczelnym był wtedy Tomasz Śrutkowski). Pracowałem jako sekretarz redakcji, później kierowałem działem kultury, do...emerytury. Równolegle pracowałem w olsztyńskim radiu, prowadząc cotygodniową audycję muzyczną „Wszystko jest muzyką” (muzyka poważna, jazz, folk). Otarłem się o wykształcenie muzyczne: pobierałem nauki w szkole muzycznej, w klasie kontrabas. Robiliśmy też antenowe recenzje z koncertów w olsztyńskiej filharmonii, relacje z Konkursów Chopinowskich, w tym z odbywającego się w Niemczech, w Getyndze..

**Jak wspominasz początki swojej dziennikarskiej profesji?**

Dla młodego człowieka nie ma rzeczy niemożliwych. Dotarcie do najdalszych zakątków, aby zebrać materiały na felieton czy reportaży, nie było żadnym problemem, chociaż najpopularniejszym środkiem lokomocji do ich zdobycia były własne nogi. Muszę tu powiedzieć o jednej ważnej rzeczy. Po dwóch latach pracy w „Naszej Wsi” zostałem skierowany na studia dziennikarskie do Warszawy. Tak to moim zdaniem powinno wyglądać. Najpierw poznanie zawodu, trochę doświadczenia, a potem tyranie pod okiem doświadczonych tuzów. Poza tym, pracę oceniali koledzy nazajutrz,

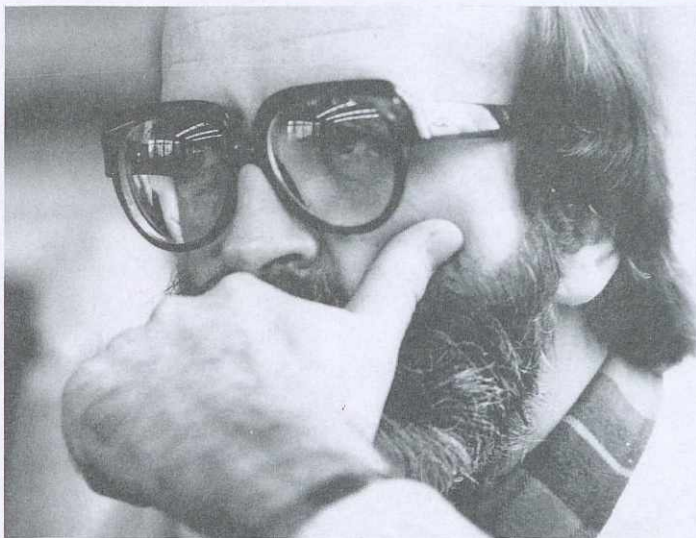


foto. Kazimierz Dąbrowski

*Kiedyś anegdota wynikała z kontekstu w tekście, dziś trzeba ją wymyślać*

na korytarzu. Większość olsztyńskich redakcji mieściła się przy ul. Szrajbera. Przychodziłeś rano do pracy i słyszałeś komentarze tego co zrobiłeś. Dzisiaj się raczej nie doświadcza takich recenzji. Jakoś nie ma zwyczaju czytać, słuchać czy oglądać swoich kolegów. Jeszcze jedna rzecz, która bardzo motywowała, to całkiem niezłe zarobki. Zwłaszcza w porównaniu do dzisiejszych.

**Ale to także czasy cenzury i telefonów z komitetu?**

Tak, ale dopiero teraz, po latach przekonuję się...że mnie lubili. Zdarzało się, że cenzorzy podbijali mi szczotki In blanco. Oczywiście, bywało, że zdejmowali mi tematy, ale zawsze było coś w zanadru zamiast. Nie mogło być przecież dziury, a tym bardziej strony z ingerencją. Czasami udało się przekonać, że dany materiał nie doprowadzi do obalenia ustroju (śmiech).

Zawsze uważałem i uważam, że każdego można przekonać do swoich racji. Zdarzały się też sytuacje trochę śmieszne a przynajmniej zabawne.

**To może podasz jakiś przykład?**

W „Tygodniku Powszechnym” w tamtych czasach była taka rubryka, która bardzo mi się podobała, a mianowicie „Obraz tygodnia”. Były tam, wiadomości ze świata, wiadomości z kraju, wiadomości z Kościola i na końcu zawsze jakaś anegdota. Zrobi-

łem to samo u nas, w „Naszej Wsi”. Identyczny schemat. Poszły chyba ze cztery odcinki zanim się pokapowali o co chodzi. To było do czytania między wierszami, trzeba było znaleźć kontekst. Tego cenzor nie zauważał. Kończyło się czymś i z tego wyprowadzało się anegdotę, która w takim połączeniu miała charakter szpileczki. Wydział propagandy w komitecie zwrócił na to uwagę, ponieważ w kościele (nie powiem w jakim), ksiądz wykorzystywał te anegdoty na kazaniu.

**Obecnie jesteś redaktorem naczelnym „Bez wierszówki”, pisma olsztyńskiego oddziału SDP. W jakim kierunku będzie się ono rozwijać?**

Będę się trzymał tego, co robię teraz. Gazety padają. Za chwilę możemy być świadkami końca gazet papierowych. Po czterystu latach z okładem, triumfu papieru i druku, może to upaść. Jest to także upadek dziennikarstwa. Miejmy jednak to poczucie więzi, trzymajmy się dziennikarstwa. Niech to będzie pismo branżowe, ale nie zamknięte. Chciałbym, aby były tam materiały dotyczące dziennikarstwa, nauki oraz regionalia.

Przy okazji apeluję do kolegów dziennikarzy o nadsyłanie informacji na swój temat do przygotowywanego „Słownika dziennikarzy Warmii i Mazur”. To już ostatni dzwonek!

**Dziękuję za rozmowę**  
**Andrzej Zb. Brzozowski**

# Nasze sprawy — SDP

## To nie ten Oskar!

Zwracamy się z ogromną prośbą o przyłączenie się do petycji w obronie Oskarów Ludowych. Chodzi o przekonanie Amerykańskiej Akademii Filmowej, że polscy twórcy ludowi nie korzystają z prestiżu nagrody rodem z Hollywood, lecz nawiązują wyłącznie do dorobku słynnego etnografa Oskara Kolberga (1814 – 1890).

**Waldemar Majcher**

**Prezes Stowarzyszenia  
Twórców Ludowych**

*Linki do poparcia:*

<http://www.kulturaludowa.pl/widok/21/2342>

[http://www.petycjeonline.com/w\\_obronie\\_oskarow\\_ludowych](http://www.petycjeonline.com/w_obronie_oskarow_ludowych)

## Czytaj o nas

„Forum Dziennikarzy” zdecydowanie zmieniło swoją szatę graficzną i formułę. Píše o tym na naszym portalu obecny redak-

tor naczelny pisma Piotr Legutko.

Oto zaproszenie na stronę <http://www.sdp.pl/w-cieniu-kryzysu-forum-dziennikarzy>

## Pisz o nas

Od ponad pół roku docierały apele, by wykorzystywać nasz portal, na którym prezentowane są sprawy SDP, mediów i dziennikarstwa w Polsce. Kilkakrotnie zwracano się do środowiska sdp-owskiego z prośbą o zamieszczanie tekstów, informacje z oddziałów, jakiejkolwiek form współpracy. Nawet członkowie SDP często dziwili się, że taki portal istnieje (portal [sdp.pl](http://www.sdp.pl)). Pojawił się apel o stworzenie i wypełnianie treścią specjalnej rubryki (jej tytuł, jakby „przepełnął” od nas).

Aż tu nagle, z początkiem marca nadeszła korygująca informacja. „W obecnej sytuacji rubrykę NASZE SPRAWY uważam za bezużyteczną i ape-

luję o tworzenie podstron oddziałowych w ramach portalu głównego. Potrzebna jest co najmniej jedna osoba z każdego oddziału, która zajęłaby się tymi sprawami.”

Mamy taką osobę w Olsztynie, Daniel Woronko zajął się tymi sprawami.

## A gdyby tak wypełnić ankietę?

Potwierdzamy po raz kolejny, że nasz słownik dziennikarzy powstaje. Kierowaliśmy wielokrotnie apele o wypełnienia ankiety, niezbędnej do zewidencjonowania nas wszystkich, do zamieszczenia kompletnych biogramów dziennikarzy czynnych zawodowo i tych, którzy pożegnali się z zawodem, ale pozostawili przecież swój (drukowany) ślad opisując naszą rzeczywistość. Jest wiele powodów, dla których część z nas stroni od tego rodzaju aktywności, ale

jest znacznie więcej przekonujących, że warto. Za chwilę nawet uzasadnione niechęci czy antypatie, okażą się kompletnie nieistotne. Pozostanie wspomnienie o naszej pracy, redakcjach, tekstach, wydanych książkach, udanych działaniach etc., do których dokładaliśmy wiele serca i sympatii. Kontakt – zawarty w stopce redakcyjnej. Wypełnij, przysyłaj, a mieć będziesz.

## Do zapamiętania

Miło nam poinformować, że Oddział SDP w Olsztynie otrzymał z Zarządu

Głównego SDP w Warszawie wie do dyspozycji dwa adresy e-mail.

Od tej chwili zapraszamy do kontaktu z:

Prezesem: Leszek Lik: [olsztyn-prezes@sdp.pl](mailto:olsztyn-prezes@sdp.pl)

Sekretarzem: Daniel Woronko: [olsztyn-sekretarz@sdp.pl](mailto:olsztyn-sekretarz@sdp.pl)

RESTAURACJA  
*Corner Cafe*

SZKOLENIA

IMPREZY FIRMOWE

CATERING

WESELA



Restauracja Corner Cafe gwarantuje niepowtarzalny śródziemnomorski klimat. Oprócz bogatego menu podstawowego możemy przygotować ofertę dla Klientów lubiących eksperymentować z daniami. W naszej restauracji każdego dnia mogą Państwo zorganizować spotkanie z kontrahentami, przyjęcie urodzinowe, romantyczną kolację, czy po prostu zjeść z rodziną przepyszny obiad.  
 kontakt: 695 27 27 27, [restauracjacorner@wp.pl](mailto:restauracjacorner@wp.pl)

[www.restauracjepsdpsolsztyn.pl](http://www.restauracjepsdpsolsztyn.pl)